

Wniebowzięcie

Assumpta est Maria in coelum,
gaudent angeli . Maryja została
przez Boga wzięta z ciałem i
duszą do nieba. Radość panuje
wśród aniołów i wśród ludzi.
Skąd ta wewnętrzna radość,
której dziś doświadczamy,
kiedy zdawałoby się, że serce
chce się wyrwać z piersi, a
dusza przepełniona jest
pokojem?

28-01-2014

Assumpta est Maria in coelum,
gaudent angeli . Maryja została przez

Boga wzięta z ciałem i duszą do nieba. Radość panuje wśród aniołów i wśród ludzi. Skąd ta wewnętrzna radość, której dziś doświadczamy, kiedy zdawałoby się, że serce chce się wyrwać z piersi, a dusza przepełniona jest pokojem? Otóż obchodzimy wyniesienie do chwały naszej Matki i to normalne, że my, Jej dzieci, odczuwamy szczególną radość, widząc jak oddaje Jej cześć Trójca Przenajświętsza.

Chrystus, Jej najświętszy Syn, nasz Brat, dał nam Ją na Kalwarii jako Matkę, kiedy powiedział do św. Jana: Oto Matka twoja . My zaś przyjęliśmy Ją, razem z ukochanym uczniem, w tamtej chwili niezmiernej boleści. Najświętsza Maryja Panna przyjęła nas w bólu, kiedy wypełniło się dawne proroctwo: a Twoją duszę miecz przeniknie . Wszyscy jesteśmy Jej dziećmi; Ona jest Matką całej ludzkości. A teraz ludzkość wspomina Jej niewysłowione

Wniebowzięcie: Maryja, zostaje
wzięta do nieba, Córka Boga Ojca,
Matka Boga Syna, Oblubienica Boga
Ducha Świętego. Ponad Nią tylko
Bóg.

Tajemnica miłości

Oto tajemnica miłości. Umysł ludzki
nie może tego ogarnąć. Tylko wiara
zdoła wyjaśnić, w jaki sposób
stworzenie zostało wyniesione do tak
wielkiej godności, tak iż stało się
ośrodkiem miłości, skupiającym w
sobie upodobanie Trójcy
Przenajświętszej. Wiemy, że jest to
Boża tajemnica. Ale jeśli chodzi o
naszą Matkę, jesteśmy skłonni
zrozumieć więcej – jeśli tak można
powiedzieć – niż w pozostałych
prawdach wiary.

Jak byśmy postąpili, gdybyśmy mogli
wybrać sobie matkę? Myślę, że
wybralibyśmy tę, którą mamy,
napełniając ją wszelkimi łaskami. To
właśnie uczynił Chrystus: skoro jest

Wszchemogący, Najmądrzejszy i jest samą Miłością , Jego moc spełniła wszystkie Jego pragnienia.

Zauważcie, jak dawno już chrześcijanie odkryli tę argumentację: Wypadało – pisze św. Jan Damasceński – aby Ta, która wydając na świat Zbawiciela, zachowała nieskalane dziewictwo, także po śmierci pozostała nietknięta skażeniem ciała. Wypadało, aby Ta, która w swym łonie nosiła Stwórcę, który stał się Dziecięciem, została przyjęta do Boskich przybytków. Wypadało, by Oblubienica Ojca zamieszkała w niebieskich komnatach. Wypadało, aby Ta, która patrzyła na swego Syna na Krzyżu i której serce przeszył ból, od którego była wolna w chwili porodu, oglądała Go zasiadającego po prawicy Ojca. Wypadało, aby Matka Boga miała wszystko to, co należy do Jej Syna, aby jako Matka i Służebnica Boga

była czczona przez wszystkie stworzenia .

Teologowie często przytaczali podobny argument, mający na celu zrozumienie w jakiś sposób sensu tego ogromu łask, jakie posiada Maryja, a których kulminacją jest Wniebowzięcie. Mówią wypadało, Bóg mógł tego dokonać, więc i dokonał . Jest to najklarowniejsze wytłumaczenie przyczyny, dla której Pan udzielił swojej Matce, od pierwszej chwili Jej Niepokalanego Poczęcia, wszelkich przywilejów. Była wolna od mocy szatana; jest piękna – tota pulchra! – czysta, przezczysta na duszy i ciele.

Tajemnica cichego poświęcenia

Zauważcie jednak, że o ile Bóg zechciał wywyższyć swoją Matkę, o tyle jest równie pewne, że nie zostało Maryi oszczędzone w czasie Jej ziemskiego życia ani doświadczenie cierpienia, ani zmęczenie pracą, ani

światłocienie wiary. Owej kobiecie, która pewnego dnia zaczęła wykrzykiwać pochwały na cześć Jezusa, wołając: Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś, Pan odpowiada: Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają Słowa Bożego i zachowują je . Była to pochwała Jego Matki, Jej fiat , Jej niech się stanie – szczerego, pełnego oddania, doprowadzonego aż do ostatnich konsekwencji, które nie okazało się w widowiskowych czynach, lecz w ukrytym i cichym poświęceniu każdego dnia.

Rozważając te prawdy, rozumiemy nieco lepiej Bożą logikę; zdajemy sobie sprawę, że nadprzyrodzona wartość naszego życia nie zależy od tego, czy wspaniałe czyny, jakie czasem wytwarza nasza wyobraźnia, staną się rzeczywistością, lecz od wiernego przyjęcia woli Bożej, od hojnej postawy w codziennych, małych poświęceniach.

Żeby być ludźmi Bożymi, żeby być przebóstwionymi, powinniśmy najpierw być bardzo ludzcy, przeżywając w obliczu Boga naszą kondycję zwykłych ludzi, uświęcając tę pozorną małość. Tak właśnie żyła Maryja. Pełna łaski, ta, która jest przedmiotem Bożego upodobania, ta, która jest ponad aniołami i świętymi, prowadziła normalne życie. Maryja jest stworzeniem takim jak my, z sercem takim jak nasze, zdolnym do zachwyty i do radości, do cierpienia i do łez. Zanim Gabriel oznajmi Jej Bożą wolę, Maryja nie wie, że od wieków została wybrana na Matkę Mesjasza. Uważa się za pełną uniżenia : dlatego później z głęboką pokorą przyznaje, że wielkie rzeczy uczynił w Niej Wszechmocny .

Czystość, pokora i hojność Maryi kontrastują z naszą nędzą, z naszym egoizmem. Rozsądne jest więc, żebyśmy zauważywszy to, poczuli się przynaglenni do naśladowania Jej;

jesteśmy stworzeniami Boga, tak jak Ona, i wystarczy, żebyśmy starali się być wierni, żeby i w nas Pan dokonał wielkich rzeczy. Nasza małość nie będzie przeszkodą: ponieważ Bóg wybiera to, co jest niewiele warte, aby w ten sposób bardziej jaśniała moc Jego miłości .

Naśladować Maryję

Nasza Matka jest wzorem odpowiedzi na łaskę i, kiedy będziemy kontemplować Jej życie, Pan udzieli nam światła, żebyśmy umieli przebóstwić nasze codzienne życie. W ciągu roku, kiedy obchodzimy święta maryjne, jak również w licznych momentach każdego dnia, my, chrześcijanie, często myślimy o Maryi. Jeśli wykorzystamy te chwile, wyobrażając sobie, jak by się zachowała nasza Matka w zajęciach, które mamy do wykonania, krok po kroku będziemy się od Niej uczyć: a

w końcu upodobnimy się do Niej, tak jak dzieci są podobne do swojej matki.

Po pierwsze, trzeba naśladować Jej miłość. Miłość, która nie ogranicza się do uczuć: powinna być w słowach, ale przede wszystkim w czynach. Maryja nie tylko powiedziała fiat, lecz przez całe życie wypełniała wiernie to stanowcze i nieodwołalne postanowienie. Tak samo i my: kiedy miłość Boga przynagli nas i rozpoznamy Jego wolę, powinniśmy zobowiązać się do bycia wiernymi, lojalnymi i faktycznie takimi być. Ponieważ nie każdy, który Mi mówi «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie .

Powinniśmy naśladować Jej przyrodzoną i nadprzyrodzoną elegancję. W historii zbawienia jest

Ona istotą uprzywilejowaną: w Maryi Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas . Była dyskretnym świadkiem, który pozostaje niezauważony; nie lubiła przyjmować pochwał, ponieważ nie pragnęła własnej chwały. Maryja uczestniczy w tajemnicach dzieciństwa swojego Syna, w tajemnicach, jeśli tak można powiedzieć, zwyczajnych: w czasie wielkich cudów i aplauzu tłumów – znika. W Jerozolimie, kiedy Chrystus – jadący na osiołku – jest wychwalany jako Król, nie ma Maryi. Pojawia się jednak znowu obok Krzyża, kiedy wszyscy uciekają. Ten sposób postępowania ma mimowolny posmak wielkości, głębi, świętości Jej duszy.

Starajmy się uczyć, idąc za Jej przykładem w posłuszeństwie Bogu, w tym delikatnym połączeniu służby i panowania. W Maryi nie ma nic z postawy panien głupich, które są

posłuszne, ale w sposób bezmyślny. Najświętsza Maryja Panna z uwagą słucha tego, czego pragnie Pan, rozważa to, czego nie rozumie, pyta o to, czego nie wie. Potem oddaje się cała pełnieniu woli Bożej: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według Twego słowa . Czy widzicie, jakie to wspaniałe? Maryja, nauczycielka całego naszego postępowania, uczy nas teraz, że posłuszeństwo Bogu nie jest służalczością, nie zniewala sumień: porusza nas wewnętrznie, żebyśmy odkryli wolność dzieci Bożych .

Szkoła modlitwy

Pan pozwolił wam zapewne odkryć tyle innych cech wiernej odpowiedzi Najświętszej Maryi Panny, które same przez się zapraszają, by wziąć z nich przykład: Jej czystość, Jej pokora, Jej hart ducha, Jej hojność, Jej wierność... Ja chciałbym mówić przede wszystkim o jednej z nich,

która jakby obejmuje wszystkie,
ponieważ jest klimatem wzrostu
duchowego: o życiu modlitwy.

Aby wykorzystać łaskę, jaką nasza
Matka przynosi nam w dzisiejszym
dniu i żeby w każdej chwili
odpowiadać na natchnienia Ducha
Świętego, pasterza naszych dusz,
powinniśmy poważnie zaangażować
się w obcowanie z Bogiem. Nie
możemy ukrywać się w
anonimowości; życie wewnętrzne,
jeśli nie będzie osobistym
spotkaniem z Bogiem, nie będzie
istnieć. Powierzchnowość nie jest
chrześcijańska. Dopuszczanie rutyny
w naszym życiu ascetycznym jest
równoważne z podpisaniem aktu
zgonu duszy kontemplacyjnej. Bóg
szuka każdego z nas z osobna; i
każdy z osobna powinien Mu
odpowiedzieć: Oto jestem, przecież
mnie wołałeś .

Modlitwa, wiemy to wszyscy, to rozmowa z Bogiem; może jednak ktoś zapyta: rozmowa? o czym? O czym, jeśli nie o sprawach Bożych i o tym, co wypełnia nasz dzień? O narodzeniu Jezusa, o Jego wędrówce po ziemi, o Jego życiu ukrytym i nauczaniu, o Jego cudach, o Jego Odkupieńczej Męce i o Jego Krzyżu i Zmartwychwstaniu. A w obecności Boga w Trójcy Jedynej, mając za Pośredniczkę Najświętszą Maryję Pannę, a za Orędownika św. Józefa, naszego Ojca i Pana – którego tak bardzo kocham i czczę – będziemy rozmawiać o swojej codziennej pracy, o rodzinie, o naszych relacjach z przyjaciółmi, o wielkich planach i o drobnych występkach.

Tematem mojej modlitwy jest moje życie. Ja tak postępuję. A na widok tej mojej sytuacji pojawia się w sposób naturalny mocne i zdecydowane postanowienie zmiany, poprawy, bycia bardziej uległym

miłości Bożej. Postanowienie szczere, konkretne. I nie może zabraknąć pilnej, lecz ufnej prośby, aby Duch Święty nas nie opuszczał, bo Ty jesteś Bóg, moc moja .

Jesteśmy zwykłymi chrześcijanami; pracujemy w różnych zawodach; cała nasza działalność przebiega w najzwyczajniejszy sposób; wszystko rozwija się w przewidywalnym rytmie. Dni wydają się jednakowe, nawet monotonne... Ale jednak ten plan, na pozór zwyczajny, posiada boską wartość, jest czymś, co interesuje Boga, ponieważ Chrystus chce się wcielić w naszych zajęciach, ożywić od wewnątrz nawet najskromniejsze czynności.

Ta myśl to nadprzyrodzona, jasna, nieomylna rzeczywistość; nie jest to rozważanie dla pocieszenia, mające pokrzepić nas, którzy nie zdołamy zapisać swoich imion w złotej księdze historii. Chrystusa obchodzi

ta praca, którą musimy wykonywać – raz i tysiąc razy – w biurze, w fabryce, w warsztacie, w szkole, w polu, pracując fizycznie czy umysłowo: obchodzi Go również ukryte poświęcenie, jakim jest niewylewanie na innych żółci własnego złego humoru.

Rozważcie raz jeszcze na modlitwie te argumenty, skorzystajcie z tej właśnie okazji, żeby powiedzieć Jezusowi, że Go wielbicie, a będziecie kontemplacyjni pośród świata, wśród hałasu ulicy: wszędzie. To jest pierwsza lekcja w szkole obcowania z Jezusem. W tej szkole Maryja jest najlepszą nauczycielką, ponieważ Matka Boża utrzymywała zawsze tę postawę wiary, nadprzyrodzonego spojrzenia wobec wszystkiego, co wydarzało się wokół Niej: zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu .

Prośmy dziś Najświętszą Maryję
Pannę, żeby uczyniła nas
kontemplacyjnymi, żeby nauczyła
nas rozumieć nieustanne wezwania
Pana pukającego do drzwi naszego
serca. Prośmy Ją: Matko nasza, Ty
przyniosłaś na ziemię Jezusa, który
objawia nam miłość naszego Ojca
Boga; pomóż nam rozpoznać Go
pośród trosk każdego dnia; porusz
nasz umysł i naszą wolę, żebyśmy
umieli słuchać głosu Boga,
natchnienia łaski.

Mistrzynie apostołów

Nie myślcie jednak tylko o sobie:
otwórzcie swoje serce tak, by
ogarnąć całą ludzkość. Pomyślcie
przede wszystkim o tych, którzy was
otaczają – krewnych, przyjaciółach,
kolegach – i zastanówcie się, jak
możecie doprowadzić ich do
głębszego przeżywania przyjaźni z
naszym Panem. Jeśli są to osoby
prawe i uczciwe, zdolne do

przebywania na co dzień bliżej Boga, polecajcie je szczególnie Matce Bożej. Proście też za tyle dusz, których nie znacie, ponieważ my wszyscy, ludzie, płyniemy w tej samej łodzi.

Bądźcie lojalni, wspaniałomyślni. Stanowimy część jednego ciała, Mistycznego Ciała Chrystusa, Kościoła świętego, do którego powołanych jest wielu, którzy szczerze szukają prawdy. Dlatego ciąży na nas bezpośredni obowiązek ukazywania innym jakości, głębi miłości Chrystusa. Chrześcijanin nie może być egoistą; gdyby nim był, zdradziłby własne powołanie. Nie jest postawą Chrystusa postępowanie tych, którzy zadowalają się zachowaniem w pokoju własnej duszy – fałszywy to pokój – nie troszcząc się o dobro innych. Jeśli zaakceptowaliśmy prawdziwe znaczenie ludzkiego życia – a zostało nam ono objawione przez wiarę – nie możemy trwać w spokoju,

przekonani o tym, że osobiście postępujemy dobrze, jeśli nie staramy się w sposób praktyczny i konkretny, żeby inni zbliżyli się do Boga.

Istnieje pewna rzeczywista przeszkoda w apostołstwie: fałszywy szacunek, lęk przed podejmowaniem tematów duchowych, spowodowany przypuszczeniem, że taka rozmowa byłaby źle widziana w określonych środowiskach, ponieważ zachodzi ryzyko dotknięcia drażliwych kwestii. Jak często takie myślenie jest przykrywką dla egoizmu! Nie chodzi tu o dotknięcie kogoś, lecz o coś zupełnie przeciwnego: o służenie. Choćbyśmy osobiście byli niegodni, łaska Boża przemienia nas w narzędzia, żebyśmy byli użyteczni dla innych, przekazując im dobrą nowinę o tym, że Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy .

A czy godzi się wchodzić w ten sposób w życie innych? Jest to konieczne. Chrystus wszedł w nasze życie, nie pytając nas o pozwolenie. W ten sam sposób postąpił również wobec pierwszych uczniów: Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi». Każdy zachowuje wolność, fałszywą wolność odpowiedzi Bogu „nie”, jak ów młodzieniec opływający w bogactwa, o którym mówi nam św. Łukasz. Ale Pan i my – posłuszni Mu: idźcie i nauczajcie – mamy prawo i obowiązek mówienia o Bogu, o tym wielkim ludzkim temacie, ponieważ pragnienie Boga, jakie rodzi się w sercu człowieka, jest najgłębszym z ludzkich pragnień.

Święta Maryjo, Regina apostolorum,
Królowo wszystkich, którzy pragną
ukazywać miłość Twojego Syna: Ty,
która tak dobrze rozumiesz nasze
nędze, proś o przebaczenie za nasze
życie: za to, co mogło w nas być
ogniem, a było popiołem; za światło,
które przestało świecić, za sól, która
utraciła smak. Matko Boga,
wszechmocy błagająca: wyjednaj
nam przebaczenie, siłę, żeby
naprawdę żyć nadzieją i miłością,
żebyśmy mogli nieść innym wiarę
Chrystusa.

Jedyna recepta: świętość osobista

Najlepsza droga, żeby nie utracić
nigdy odwagi apostoelskiej,
skutecznych pragnień służenia
wszystkim ludziom, to nic innego jak
pełnia życia wiarą, nadzieją i
miłością: jednym słowem świętość.
Nie znajduję innej recepty tylko tę:
świętość osobista.

Dziś w łączności z całym Kościołem obchodzimy tryumf Matki, Córki i Oblubienicy Boga. I tak jak w okresie Świąt Zmartwychwstania Pana radowaliśmy się trzeciego dnia po Jego śmierci, teraz cieszymy się, ponieważ Maryja, po tym, jak towarzyszyła Jezusowi od Betlejem aż do Krzyża, przebywa razem z Nim, z duszą i ciałem, odbierając chwałę przez całą wieczność. Oto tajemnicza Boża ekonomia:

Najświętsza Maryja Panna, stawszy się w sposób szczególny uczestniczką dzieła naszego zbawienia, musiała towarzyszyć z bliska krokom swego Syna: ubóstwu Betlejem, życiu ukrytemu wypełnionemu pracą w Nazarecie, objawieniu Jego boskości w Kanie Galilejskiej, upokorzeniu Męki i boskiej Ofierze Krzyża, wiecznej szczęśliwości w Raju.

Wszystko to dotyczy nas bezpośrednio, ponieważ ten nadprzyrodzony szlak powinien być

również naszą drogą. Maryja ukazuje nam, że ta ścieżka jest do przebycia, i że jest pewna. Ona uprzedziła nas na drodze naśladowania Chrystusa i wyniesienie Naszej Matki do chwały jest niezawodną nadzieją naszego własnego zbawienia; dlatego nazywamy Ją spes nostra i causa nostrae laetitiae, naszą nadzieją i przyczyną naszej radości.

Nigdy nie możemy porzucić nadziei na osiągnięcie świętości, na przyjęcie Bożych wezwań, na wytrwanie do końca. Bóg, który rozpoczął w nas dzieło uświęcenia, sam go dokończy . Ponieważ, jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować? .

W tej uroczystości wszystko zaprasza do radości. Niezłomna nadzieja na

nasze osobiste uświęcenie to dar Boga; człowiek jednak nie może pozostać bierny. Przypomnijcie sobie słowa Chrystusa: Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje . Widzicie? Krzyż co dnia. Nulla dies sine cruce!, żadnego dnia bez Krzyża: żadnego dnia, w którym nie nieślibyśmy krzyża Pańskiego, w którym nie przyjąlibyśmy Jego brzemienia. Dlatego nie chciałem również zaniechać przypomnienia wam, że radość zmartwychwstania jest konsekwencją boleści Krzyża.

Nie bójcie się jednak, bo sam Pan powiedział nam: Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię

lekkie . Przyjdźcie – rozwija to św. Jan Chryzostom – nie żeby zdać rachunek, ale żeby zostać uwolnionymi od swoich grzechów; przyjdźcie, ponieważ Ja nie potrzebuję, abyście mi oddawali cześć: potrzebuję waszego zbawienia... Nie bójcie się, gdy mówię o jarzmie, ponieważ jest słodkie; nie bójcie się, gdy mówię o brzemieniu, ponieważ jest lekkie .

Droga naszego osobistego uświęcenia prowadzi codziennie przez Krzyż: nie jest to droga smutna, ponieważ sam Chrystus nam pomaga, a przy Nim nie ma miejsca na smutek. In laetitia, nulla dies sine cruce! – lubię powtarzać; z duszą przenikniętą radością, żadnego dnia bez Krzyża!

Radość chrześcijańska

Podejmijmy na nowo temat, który proponuje nam Kościół: Maryja z duszą i ciałem została wzięta do nieba, weselą się aniołowie! Myślę

też o radości św. Józefa, Jej
przeczystego Oblubieńca, który
oczekiwał Jej w raju. Wróćmy jednak
na ziemię. Wiara potwierdza nam, że
obecne życie, tutaj na ziemi, jest
czasem pielgrzymowania, podróży; i
nie zabraknie ofiar, bólu, wyrzeczeń.
Jednakże radość powinna być zawsze
kontrapunktem tej wędrówki.

Służcie Panu z weselem : nie można
służyć Mu w inny sposób. Radosnego
dawcę miłuje Bóg ; tego, kto oddaje
się całkowicie w ochoczej ofierze,
ponieważ nie ma żadnego powodu,
który usprawiedliwiłby smutek.

Może stwierdzicie, że ten optymizm
wydaje się przesadny, bo wszyscy
ludzie znają swoje ograniczenia i
swoje upadki, doświadczają bólu,
zmęczenia, niewdzięczności, może
nienawiści. My, chrześcijanie, jako
ludzie tacy sami jak inni, jak
moglibyśmy być wolni od tych

stałych właściwości ludzkiej kondycji?

Naiwnością byłoby zaprzeczanie nieustannej obecności bólu i zniechęcenia, smutku i samotności w czasie naszego pielgrzymowania po tej ziemi. Dzięki wierze wiemy jednak w sposób pewny, że wszystko to nie jest dziełem przypadku, że przeznaczeniem stworzenia nie jest wędrówka ku unicestwieniu własnego pragnienia szczęścia.

Wiara uczy nas, że wszystko ma swój Boży sens, ponieważ należy do sedna powołania, które prowadzi nas do domu Ojca. To nadprzyrodzone pojmowanie ziemskiej egzystencji chrześcijanina nie upraszcza wcale ludzkiej złożoności; zapewnia jednak człowiekowi możliwość przeniknięcia tej złożoności nerwem Bożej miłości, poprzez mocną i niezniszczalną więź, która łączy to życie na ziemi z ostatecznym życiem w Ojczyźnie.

Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej ukazuje nam rzeczywistość tej radosnej nadziei. Jesteśmy jeszcze pielgrzymami, lecz nasza Matka uprzedziła nas i wskazuje nam kres drogi: powtarza nam, że można do niego dotrzeć, i że jeśli będziemy wierni, dotrzemy. Bo Najświętsza Maryja Panna nie tylko jest naszym przykładem: jest wspomoczeniem chrześcijan. I na naszą prośbę – Monstra te esse Matrem – z macierzyńską troskliwością nie potrafi ani nie chce odmówić swoim dzieciom opieki.

Radość jest dobrem chrześcijańskim. Znika tylko, gdy się obraża Boga: ponieważ grzech jest skutkiem egoizmu, a egoizm jest przyczyną smutku. Nawet wtedy jednak ta radość pozostawia ślad w duszy, bo mamy świadomość, że Bóg ani Jego Matka nigdy nie zapominają o ludziach. Jeśli wzbudzamy skruchę, jeśli w naszym sercu rodzi się akt

żalu, jeśli oczyszczamy się w świętym Sakramencie Pokuty, Bóg wychodzi nam na spotkanie i przebacza nam; i nie ma już smutku: słusznie jest weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się .

Słowa te zawierają cudowne zakończenie przypowieści o synu marnotrawnym, której rozważanie nigdy nas nie znuży: oto Ojciec wychodzi ci na spotkanie; pochyla się nad tobą, całuje cię na znak miłości i czułości; każe ci dać szatę, pierścień, sandały. Ty jeszcze się boisz wyrzutów, a On przywraca ci twoją godność; boisz się kary, a On cię całuje; boisz się gniewnego słowa, a On przygotowuje dla ciebie ucztę .

Miłość Boga jest niezgłębiona. Skoro On postępuje w ten sposób z tym, kto Go obraził, co uczyni, aby uczcić swoją niepokalaną Matkę, Virgo

fidelis, Pannę Najświętszą, zawsze wierną?

Skoro miłość Boga okazuje się tak wielka, kiedy serce ludzkie – często zdradliwe – tak mało może pomieścić, co będzie dziać się w Sercu Maryi, które nigdy nie postawiło woli Bożej nawet najmniejszej przeszkody?

Zauważcie, jak liturgia tego święta oddaje niemożliwość zrozumienia nieskończonego miłosierdzia Pana przez ludzkie rozumowanie: zamiast wyjaśniać, śpiewa; pobudza wyobraźnię, żeby każdy włożył swój entuzjazm w tę pochwałę. Ponieważ wszystkie nasze słowa okażą się zbyt małe: potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu . Król pragnie twojej piękności. Cała pełna chwały

wchodzi córka królewska; złotogłów
jej odzieniem .

Liturgia kończy się słowami Maryi, w
których największa pokora przeplata
się z największą chwałą: Oto bowiem
błogosławić mnie będą odtąd
wszystkie pokolenia, gdyż wielkie
rzeczy uczynił Mi Wszechmocny .

Cor Mariae Dulcissimum, iter para
tutum; Najśłodsze Serce Maryi, daj
siłę i pewność naszej drodze na
ziemi; Ty sama bądź naszą drogą, bo
Ty znasz ścieżkę i skrót, które
prowadzą przez Twoją miłość do
miłości Jezusa Chrystusa.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/wniebowzicie/](https://opusdei.org/pl-pl/article/wniebowzicie/) (01-04-2026)